

Kielce, 11 czerwca 2017

dr hab. Jacek Legieć, prof. UJK

Instytut Historii

Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

## RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgr. Piotra Wysockiego

„Rosjanie w miastach guberni warszawskiej w latach 1864-1915”

Każdą pracę naukową, pogłębiającą naszą wiedzę o życiu społeczności rosyjskiej w Królestwie Polskim w okresie zaborów należy przyjąć z zadowoleniem, a zwłaszcza prace o charakterze analitycznym, oparte na solidnej bazie źródłowej. Tym bardziej, że grono historyków, którzy potrafią sprawnie korzystać z w większości rękopiśmiennych XIX-wiecznych dokumentów rosyjskich, niestety, raczej kurczy się niż powiększa.

Tym bardziej pochwalić należy wybór tematu przez mgr. Piotra Wysockiego, który dziesięć lat po ukazaniu się pionierskiego dzieła Krzysztofa Latawca<sup>1</sup> zaprezentował pracę poświęconą społeczności rosyjskiej w miastach guberni warszawskiej.

Do konstrukcji pracy nie można mieć większych zastrzeżeń. Jest ona jasna, harmonijna i logiczna. W kolejnych rozdziałach autor dokonał analizy liczebności i rozmieszczenia Rosjan w miastach guberni warszawskiej, przedstawił ich życie zawodowe i prywatne. Ponieważ absolutną większość spośród zamieszkujących Królestwo Polskie Rosjan stanowiły osoby pozostające w służbie państwowej, w kolejnych rozdziałach Autor omawia życie zawodowe poszczególnych grup zawodowych: zwierzchników organów administracji ogólnej na szczeblu powiatu, naczelników policji i żandarmerii, wojskowych, duchowieństwa i nauczycieli. Wypada jedynie żałować, że Autor (o czym zresztą pisze w zakończeniu) z powodu złego stanu zachowania w polskich archiwach materiałów archiwalnych nie mógł włączyć tu innych grup urzędników, zwłaszcza administracji specjalnej, a przede wszystkim komisarzy ds. włościańskich, którzy – przynajmniej na początku interesującego nas okresu – posiadali

---

<sup>1</sup> K. Latawiec, *W służbie imperium... Struktura społeczno-zawodowa ludności rosyjskiej na terenie guberni lubelskiej w latach 1864-1915*, wyd. UMCS, Lublin 2007.

pozycję przynajmniej równą naczelnikom powiatu (o czym zresztą świadczyły podobne uposażenia), a czasami faktycznie byli od nich bardziej wpływowi<sup>2</sup>.

Wydaje się natomiast, że nie do końca szczęśliwym rozwiązaniem było umieszczenie fragmentu dotyczącego ewakuacji Rosjan z guberni warszawskiej w 1915 roku już w rozdziale pierwszym. Fragment ów stanowiłby bowiem znakomity i wręcz naturalny epilog pracy.

We wstępie Autor rozstrzygnąć musiał poważne problemy natury metodologicznej. Pierwszym z nich był problem: kogo uważać za Rosjanina? Zupełnie słusznie zaliczył do tej grupy wszystkie osoby, które na teren guberni warszawskiej przybyły z głębi Imperium w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych. Precyzyjne określenie ich przynależności etnicznej, a tym bardziej świadomości narodowej nie jest przecież możliwe. Taka definicja Rosjanina jest zresztą zgodna z XIX wieczną nomenklaturą, według której etnicznego Rosjanina określano słowem „Русский”, zaś „Россиянин” oznaczał po prostu poddanego Imperatora. Tak więc tytułowi „Rosjanie” to osoby o korzeniach zarówno rosyjskich, jak i niemieckich, zakaukaskich, tatarskich czy nawet polskich. Na pierwszy rzut oka taki zabieg może nieco dziwić, ale lepszego wyjścia nie ma, gdyż zbadanie świadomości narodowej każdego z „Rosjan” jest po prostu niemożliwe.

Pewne wątpliwości budzi za to fakt, iż rozważania swe Autor ograniczył jedynie do mieszkańców ośrodków, które po reformie z 1869 roku zachowały prawa miejskie. W przypadku guberni warszawskiej zabieg ów wydaje się o tyle uzasadniony, że wszystkie miejscowości, będące stolicami powiatów owe prawa zachowały. Błędem byłoby natomiast skorzystanie z takiego kryterium w przypadku innych guberni, gdzie zdarzało się, że siedziby władz powiatowych mieściły się w ośrodkach praw miejskich pozbawionych.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że autorowi niniejszej recenzji trudno zgodzić się z rozpowszechnioną skądinąd tezą, jakoby odebranie praw miejskich było formą represji za udział mieszkańców w powstaniu styczniowym. Musielibyśmy bowiem konsekwentnie przyznać, że mieszkańcy ośrodków, które prawa miejskie zachowały, w powstaniu udziału nie wzięli, co oczywiście byłoby sądem nieuprawnionym. Zresztą odebranie praw miejskich nie musiało oznaczać dla mieszkańców degradacji społecznej i ekonomicznej. Świadczą o tym chociażby przykłady z guberni kieleckiej, gdzie osady będące siedzibami powiatów (Jędrzejów, Włoszczowa) rozwijały się lepiej od niektórych miast.

---

<sup>2</sup> Ich pozycję można porównać – z zachowaniem proporcji – do zastępców dowódców ds. politycznych w Armii Czerwonej

Praca oparta została na imponującej wręcz bazie źródłowej. Warto podkreślić, że Autor wykorzystał wszystkie w zasadzie dostępne w kraju materiały archiwalne, a sposób ich wykorzystania świadczy o wysokich umiejętnościach warsztatowych, badawczych i językowych. Na uwagę zasługuje również znakomite wykorzystanie obszernego, a nie zawsze docenianego przez badaczy, materiału ikonograficznego.

Oczywiście wiele interesującego materiału Autor mógłby znaleźć w archiwach Moskwy i Sankt Petersburga, przede wszystkim Państwowym Archiwum Rosyjskiej Federacji (GARF - Moskwa), Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojenno-Historyczny (RGWIA – Moskwa) i Rosyjski Państwowym Archiwum Historycznym (RGIA – Sankt Petersburg). Nie miejsce tu na wymienianie nazw licznych zespołów archiwalnych, z których mógłby skorzystać Autor. Trudno mu jednak z tego powodu czynić zarzuty. Pracując wielokrotnie w wyżej wymienionych archiwach doskonale wiem, jak jest to pracochłonne, czasami skomplikowane<sup>3</sup>, a przede wszystkim bardzo kosztowne.

Większych zastrzeżeń nie ma również do doboru przez Doktoranta źródeł drukowanych i literatury przedmiotu. Jeżeli chodzi o źródła memuarystyczne, to upomniałbym się chociażby o wykorzystanie ciekawej anonimowej relacji, dotyczącej wiosek rosyjskich wokół twierdzy nowogiejorgijewskiej<sup>4</sup>, czy bardzo interesujących (choć okrojonych w wersji drukowanej) wspomnień Aleksandra Mgiebrowa<sup>5</sup>. Jeżeli zaś chodzi o opracowania, to w bibliografii brakuje choćby bardzo ciekawej pracy Piotra Oleńczaka o twierdzy w Nowogiejorgijewsku<sup>6</sup>.

We wstępie Autor zaznacza, zupełnie zresztą słusznie, że „Zgodnie z zapisem w źródłach, w pracy imiona rosyjskie zapisane zostały w oryginalnym brzmieniu”. Nie jest to jednak konsekwentny. Chociażby na jednej tylko s. 50 mamy „Teodora” zamiast Fiodora, „Bazylego” zamiast „Wasilija” (s. 50), Na tej samej stronie Autor wspomina o Andrieju Siemionowie, ale jego dzieci to już „Jan, [...] i Katarzyna”, a nie Iwan i Jekatierina.

Razi nieco przenoszenie w składni nazw własnych kalek językowych z języka rosyjskiego i umieszczanie przymiotnika przed rzeczownikiem, np. „borzińskiego powiatu” (s. 234) czy „włocławskiego powiatu” (s. 245), „klasyczne gimnazjum” czy „duchowne

---

<sup>3</sup> Chociaż wypada podkreślić, że w ostatnich latach wiele zmieniło się na lepsze.

<sup>4</sup> А. Б., *Эпизод из воспоминаний о Новогеоргиевской крепости*, „Исторический Вестник”, 1916, т. 145, № 7, с. 123-131.

<sup>5</sup> А. А. Мгебров, *Воспоминания артиллерийского офицера*, Москва 1929.

<sup>6</sup> P. Oleńczak, *Twierdza Modlin 1830-1915. Aspekty polityczne, militarne i społeczne*, Stare Babice 2009.

seminarium” (s. 270). Dotyczy to również nazw jednostek wojskowych. W rozdziale poświęconym wojsku Autor najpierw początkowo stosuje właściwą terminologię, ale potem pojawiają się „8 Grenadierski Pułk Moskiewski” zamiast „8. Moskiewski Pułk Grenadierów” (s. 159), „bateria 6 Artyleryjskiej Brygady” zamiast „bateria 6. Brygady Artylerii” (s. 160), „1. Strzeleckiej Brygady” zamiast „1. Brygady Strzelców (lub Strzeleckiej)” (s. 174). Podobne przykłady można mnożyć.

Podobnie rzecz się ma jeżeli chodzi o nomenklaturę wojskową. Nie ma potrzeby posługiwania się obcymi terminami, które mają odpowiedniki w języku polskim. I tak „rezerwowy szeregowy”, to raczej szeregowy rezerwy (s. 362), a „eskadron” to po prostu szwadron (s. 196). W kawalerii rosyjskiej nie było husarii, tylko formacje huzarów, nie jest więc uzasadnione mówienie o „pałaszu husarskim” (s. 217) i „Pułku Husarskim” (s. 376). Właściwiej byłoby nazywać „unteroficera” – podoficerem (s. 353, 362), *старшего фейерверкера* – starszym ogniomistrzem (s. 362). Na s. 157 chodzi zapewne o 10. Dywizjon Artylerii Konnej, a nie o „10 Dywizję Artylerii Konnej”.

Co zrozumiałe w tak obszernej i przepelnionej faktografią pracy, Autor nie ustrzegł się również drobnych pomyłek. Przykładowo wspominany kilkakrotnie gubernator warszawski nazywał się Medem, a nie Meden (s. 145, 151, 232), Ks. Rzewuski zesłany został do Wołogdy, a nie „na Wołogdę” (s. 288), zaś miasto Bendery ani w XIX wieku nie leżało na terytorium Rumunii (s. 198, przypis 129 – obecnie zresztą też nie). Nieuzasadnione jest również nazywanie Królestwa Polskiego po 1864 roku „państwem”, właściwsze byłoby użycie określenia „obcy kraj” (s. 352).

Opierając się na starszej literaturze przedmiotu Autor powtarza również kilka niezgodnych z prawdą tez.

Nie jest prawdą, że „między powstaniem styczniowym a wybuchem I wojny światowej, praktycznie polskich żołnierzy nie było” (s. 153). Sąd ów sformułował Adam Dobroński na podstawie materiałów z przełomu XIX i XX wieku, i na jego ustalenia powołuje się Autor. Tymczasem aż do końca lat siedemdziesiątych XIX wieku corocznie ponad 20%, a czasami i ponad 30% rekrutów z Królestwa Polskiego pozostawiano na miejscu i w przypadku niektórych stacjonujących w KP jednostek stanowili oni ¼ ich składu osobowego.

Podobnie rzecz się ma, jeżeli chodzi o rekrutację do rosyjskiej straży granicznej. Nie składała się ona „przede wszystkim z byłych żołnierzy” (s. 216). Szeregowych jej członków powoływano do służby podobnie jak rekrutów do wojska., w czasie corocznych poborów.

Nie do końca przekonujący wydaje się wniosek Autora, że w szkolnej orkiestrze pierwszeństwo w dostępie do instrumentów mieli uczniowie rosyjscy (s. 387). Każdemu

nauczycielowi muzyki zależało na pewno przede wszystkim na tym, aby orkiestra brzmiała jak najlepiej, nieprawdopodobne więc, aby instrument dano Rosjaninowi nieumiejącemu na nim grać, tylko dla tego, że był Rosjaninem. Chociaż oczywiście nie wykluczone, że mając do wyboru dwóch uczniów prezentujących podobne umiejętności, nauczyciel wybierał Rosjanina.

Nie widziałbym również nic pozytywnego dla Polaków w działaniach naczelnika powiatu łowickiego Gustawa Kleista, który najprawdopodobniej za pieniądze pomagał uniknąć służby wojskowej. Wprawdzie – jak pisze Autor – dzięki temu piętnastu poborowych–Polaków uniknęło powołania do służby czynnej, ale zastąpiło ich kolejnych piętnastu, prawie na pewno również Polaków, którzy nie mieli czym zapłacić (s. 437-438).

Generalnie jednak do zgromadzonego materiału źródłowego Autor podchodzi z odpowiednim krytycyzmem, weryfikując przekaz, płynący ze źródeł i literatury przedmiotu. Podam tu tylko dwa z wielu przykładów.

Opisując losy rodzin pozbawionych męża i ojca, Autor wyeksponował interesujący przykład naczelnika powiatu grójeckiego Konstantego Krupskiego, ojca Nadzieży Krupskiej. Rozprawił się przy okazji ciągle żywym, wykreowanym przez biografów żony wodza światowej rewolucji mitem, jakoby Krupski aktywnie pomagał w 1863 roku polskim powstańcom i za to zwolniony został ze służby państwowej. Rzeczywiście ojca Nadzieży zwolniono ze służby, ale kilka lat po powstaniu. Bezpośrednio po jego stłumieniu mianowano go zaś naczelnikiem powiatu grójeckiego. Trudno wyobrazić sobie, że „politycznie podejrzany” oficer uzyskał nominację na tak eksponowane stanowisko.

Podobnie krytycznie podchodzi on do przekazów prasowych, dotyczących skali zrad małżeńskich w rodzinach urzędników rosyjskich. Rzeczywiście, po lekturze prasy można by odnieść wrażenie, że większość rosyjskich urzędników w Królestwie Polskim, zwłaszcza tych mających żony młodsze o kilkanaście, a czasami i o kilkadziesiąt lat, nosiła poroża nie gorsze od spalskich jeleni. Tymczasem Autor słusznie zauważa, że zwłaszcza w środowiskach małomiasteczkowych podobne romanse trudne były do ukrycia, zaś ich „bohaterki” liczyć się musiały nie tylko z potępieniem społeczeństwa ( w tym często i własnej rodziny), ale i w razie rozwodu – z degradacją pozycji społecznej i ekonomicznej.

Wszystkie powyższe uwagi i sugestie nie mają charakteru zasadniczego. Lektura niniejszej pracy przekonuje o dobrym opanowaniu przez Doktoranta warsztatu historyka. Podkreślić należy zwłaszcza sprawne posługiwanie się metodą porównawczą i statystyczną. Na uwagę zasługuje dociekliwość badawcza, benedyktyńska wręcz cierpliwość w zbieraniu i analizowaniu źródeł, umiejętność wyciągania wniosków i formułowania syntetycznych podsumowań. Autor jasno prezentuje wyniki swoich badań, operując bogatym językiem i

potoczystym stylem, zaś drobne potknięcia w tym zakresie mogą łatwo i szybko zostać usunięte podczas redakcji. Można więc z pełnym przekonaniem stwierdzić, że zakładane w programie studiów doktoranckich efekty kształcenia zostały osiągnięte.

Mamy do czynienia z dysertacją o wysokim poziomie naukowym, w pełni odpowiadającą wymaganiom stawianym pracom doktorskim. Biorąc pod uwagę wysoki poziom pracy, zarówno pod względem warsztatowym, jak i pisarskim, opowiadam się za jej opublikowaniem – po naniesieniu poprawek redakcyjnych.

Z przyjemnością stwierdzam więc, że praca mgr. Piotra Wysockiego „Rosjanie w miastach guberni warszawskiej w latach 1864-1915” w pełni odpowiada wymaganiom stawianym rozprawom doktorskim i zasługuje na dopuszczenie do publicznej obrony. Wnioskuje więc o dopuszczenie Autora pracy do kolejnych faz przewodu doktorskiego.

